

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i obwieszczenia
opracowane
po 1 str. 3 kolumny od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 str. 10 ten
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm, Nr. 5
Listy
do Redakcji i do Ekspo-
dytury winny być
frankowane.

Piątek, 4 sierpnia 1865.

Nr 176

POZNAN, 3 sierpnia.

Wychodząca tutaj Posener Zeitung zamieściła numerze swym 172 i 174 podzielony na dwie obszerny artykuł wstępny pod tytułem: Stómarodowości w prowincji Poznańskiej. Nationalverhältnisse in der Provinz Posen). Dątego artykułu jest dowiesć cyframi, których nie nikt kontrolować nie będzie i rozumowaświadczeniem o cierpliwości papieru, jak daleceżego żywioł polski w Poznańskim ustępuje niemieckiemu i jak dalece się to w interesie oświaty odbywa. Dotąd byłoby wszystko, że stała Posener Zeitung rozumie się, bardzo nam i uzasadnionem. Pozwalamy sobie jednakże interesie powszedniej logiki zwrócić uwagę na nalapsus calami w jej rozumowaniu. Powtórótóż w drugiej części artykułu oklepamy że wyższa oświata, że pług, że intelligencja nieka wyparły żywioł polski z posiadania ziemi, ale przecież w pierwszej części dosłownie: „Wymagom prowincyalnym udało się z pewną trudnością wydobyć rozkaz gabinetowy (z 13 marca 1833) uznający je, częścią w zamiarze ocalenia (?) zakładowanych na tychże dobrach (polskich) kapitałnictwa, częścią w zamiarze powiększenia liczby tychże a zarazem pod względem politycznego myślenia pewniejszych właścicieli ziemi do rządu państwa, wystawionych na subhastę polskich właścicieli, na rzecz państwa i sprzeciwia ich dalej nabywcom niemieckiej narodowości. W ten sposób przeznaczone tylko (!) na ten cel jeden milion arów a przez tę operację zyskano dla pruskiej państwu trzydziestu niemieckich właścicieli.”

Przyznając, nie wiadomo doprawdy, czy z wieńnawnością, czy też cynizmem, używanie podobieństwa i doniosłości środków, czemuż dopiero w dalszym ciągu tegoż samego artykułu, że nie niewinny zefir wyższej kultury niemieckiej wolnym do skutecznego zdmuchnięcia barbarzyńskowiańsko-polskiego!

Na stacyi telegrafowej w Katowicach zaprowadzono od dnia 1 r. b. służbę całodzienną.

Berlin, 2 sierpnia. O misji hr. Bloome jak najrozmaitsze wieści. Pessimści twierdzą, że rzeczy doszły tak daleka chwila zwycięskie zastępy pruskie wyciągną w pole Rakuzanom. Optymiści przeciwnie uważają, że zjazd

cesarza austriackiego z królem Wilhelmem coraz prawdopodobniejszy i zgoda się ściele. Przechylamy się do zdania optymistów.

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych przekazano porucznika policyjnego Horna z Berlina do Kwidzyna, gdzie pod kierownictwem radcy rejencyjnego Brauna, ma być czynnym w „sprawach polskich politycznych w obwodach rejencyjnych gdańskim i kwidzińskim.” O jakich to sprawach mowa? Trudno nam odgadnąć.

Kolońska Gazeta cieszy się, że w W. Ks. Poznańskim coraz więcej dóbr przechodzi na własność Niemców. Twierdzi ona, że książę Aleksander Czartoryski i siedmiu innych właścicieli ziemskich w powiecie średzkim stoją w układach o sprzedaż swych dóbr. Nazwisk tych obywateli polskich dziennik koloński nie podaje.

Królewiec, 2 sierpnia. Wedle nadeszłych tu wiadomości kupieckich stoja miasta Kowno i Mińsk w płomieniach.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 sierpnia. Tak nazwany komitet urządzający wydał okólnik z rzędu 26, w którym podaje normę, co do wynagrodzenia włościan za rozebrane przez właścicieli ziemskich budowle na pustkach. Rozumie się, że postanowienie to, jak wszystkie inne, wypada na niekorzyść właścicieli.

Po jutrze znów uroczystość galowa. Z powodu imienin cesarzowej odbędzie się wielka recepcja w zamku, następnie urzędowe nabożeństwo, a zapewne nakaże policja iluminacya.

O stanie urodzaj tegorocznych następujące tu odebrano szczegóły:

Z Krakowskiego donoszą, że sprzęt żyta wypadł dobrze, ale konieczyna jak najgorzej; nie tak z powodu niepogody, jak raczej drobnych białych robaczek, wielkości ziarenka maku, które zagnieździły się nietylko w siewnej konieczynie, ale nawet i w dziko rosnącej, czerwonej.

Z Ostrołęckiego piszą, że urodzaje w ogóle niezłe. Żyto wprawdzie mierne, ale pszenica niezła, a szczególnie jarzyny bardzo wielkie dają nadzieję. Ziemniaków także można się obfitego sprzętu spodziewać. Żniwa od tygodnia się rozpoczęły.

Z powiatu olkuskiego w gubernii radomskiej donoszą, że urodzaje w ogólności są złe; nawet na gruntach rędziną nazywanych. Przyczyną takiego wypadku są długo trwające chłody, deszcze, a potem następną upały.

AUSTRIA.

Kraków, 31 lipca. Delegacya tutejszego uniwersytetu z profesorów Dunajewskiego, Sosnowskiego, Bratranka i Gilewskiego złożona, mająca reprezentować uniwersytet jagielloński przy obchodzie pięćsetletniej rocznicy założenia uniwersytetu wiedeńskiego, udała się ztąd, jak się dowiadujemy, już w sobotę do Wiednia.

Hr. Władysław Dzieduszycki z Jezupola złożył mandat poselski. Przykład ten znajdzie podobno naśladowców, tak zapewniają dzienniki lwowskie.

Wiedeń, 31 lipca. Dnia wczorajszego przed południem około 11 godziny przyjmował nowy minister stanu hr. Belcredi greńo urzędników z ministerstwa stanu, oddziału politycznego i publicznego wychowania. Hr. Belcredi powitał zgromadzo-

nych dłuższą przemową, w której podniósł szczególnie cztery punkta jako podstawy, któremi się w kierowaniu polityczną administracyą powodować będzie.

Nie jest on bynajmniej zwolennikiem centralizacyi administracyjnej, lecz otwartym przyjacielem administracyjnej decentralizacyi. Rozwiązanie szczegółowych kwestii należy oddać władzom krajowym, one tylko stoja w bliskiej styczności ze stosunkami i mogą je należycie ocenić. Najwyższa władza centralna niechaj zachowa swą siłę i czas na rozwiązanie zasad i systematu, które właśnie teraz oczekują załatwienia od ustawodawstwa. Liczy on na natężenie wszystkich sił stanu urzędniczych, a sam będzie z pewnością dobrym przykładem przyświecał. Będą mu zarzucać: „Wymaga się wiele, a mało się robi.” Słuszności takiego zarzutu nie można zaprzeczyć, jednak taką skargą obraca się wszystko w błędnem kole, circulo vitioso. Niechaj każdy pojedynczy przez jak największe wyteżenie sił czyni, co tylko może, a wtedy stanie się wielka liczba zbyteczna, wtedy będzie i skarb państwa w możności udzielić każdemu pojedynczemu wynagrodzenie, odpowiednie zasługom.

Przedewszystkiem wymaga ścisłego przestrzegania tajemnicy. Nie zaprzecza on wcale wielkiego znaczenia jawności, jednak nie w swoim czasie użyta, może sprawić tak publicznym jakoteż prywatnym interesom ciężkie szkody. Jak długo jaki przedmiot jest jeszcze w toku urzędowego załatwienia, tak długo jest wyłączną własnością urzędu, i nikt nie jest upoważnionym żądać o tém jakiegoś wyjaśnienia. Gdy się rzecz załatwiła, natenczas odpada potrzeba tajemniczości; tego nie będzie z pewnością ani sam czynił, ani też wymagał. Za zachowanie tajemnicy urzędowej musi wszystkich uczynić odpowiedzialnymi.

Co do sposobu załatwiania spraw, podnosi nowy minister to, że nie jest zwolennikiem kosztownego formalizmu; znaczenie formalności ceni tylko o tyle, o ile potrzebna jest do utrzymania porządku; jednak załatwienie tylko formalne nie bierze wcale za załatwienie; tylko istotne załatwienie spraw ma u niego wartość i znaczenie.

Zmiany osób w najwyższym kierownictwie spraw państwa ogłoszone w Wiedeńskiej Gazecie przyjmują Pesti Naplo bardzo przychylnie. W historii wewnętrznej administracyi austriackiej, mówi baron Kemény, nie możemy sobie przypomnieć piękniejszej i ważniejszej chwili. Ustąpienie pensyjonowanego i z swoich czynności znanego bar. Reichensteina i dotychczasowej politycznej widowni można, podług zdania tego dziennika, uważać za pomyślną zapowiedź i w innym kierunku. Dymisya hr. Nadas'y pozwalała spodziewać się dla Siedmiogrodu zmiany systemu, pensjonowanie barona Reichensteina nas o tém przekonuje. W obecnym położeniu Siedmiogrodu nie można było zrobić lepszego wyboru, jak hr. Hallera, który używa powszechnego poważania, a nie będąc niczem dotąd związanym, jest rekojmiają zarazem odpowiedniego przejścia z przeszłości w przyszłość.

Narodni Listy donoszą, że tajemnymi okólnikami obwodowymi wezwano urzędy powiatowe, aby do końca sierpnia udzieliły wiadomości o narodowo-politycznem zachowaniu się pojedynczych członków rad powiatowych.

NIEMCY.

Z Bawaryi, 25 lipca. Piszą między innemi do Ojczyzny: W początkach naszej teraźniejszej emigracyi nie byli-

łem w pole, a w święta grywałem dziewczuchom i chłopakom do tańca w karczmie. Pewnego razu posłał mnie ojciec pod Miechow — tam jak chłopacy usłyszeli moje granie, nie chcieli mnie puścić od siebie i dwa tygodnie wozili z wesela na wesele, częstując a zapraszając, żeby się jeszcze między nimi został. Oj tędz to i skorzy są do bitwy ci Miechowianie! W jednej karczmie, gdy się panowie do dworu zjechali, furmani ich poszli do karczmy i chcieli wszystkich parobków wygnąć z tamtąd, a sami się bawić. Wszczęła się straszna bitwa, mnie skrzypce złamali, furmanów odpędzili, a ile to nogawic, pół od surdutów zostało, ile to w karczmie natłuki, a i kwią nie jeden się oblał. Kupili mi skrzypce i nareszcie do domu odesłali. Ojciec mój turbował się bardzo o mnie i myślał żem zginął, albo że mnie Moskale zabrali. Byłby mi skórę wyłatał, żem tak długo siedział, ale pieniądze, które mi dawali na wesele, rozbroili jego gniew. Nie długo jednak takie wesołe życie pędziłem; mój Boże — żeby to jeszcze te czasy wróciły się, żeby to choć jeszcze raz przed śmiercią zobaczyć Polskę, pomodlić się w Częstochowie, i chociaż kości moje tam złożył! Bo coż to u nas za wesołość! proszę pana i muzyka i tańce, a jak to ptaki tam śpiewają, drzewa kwitną? a tu ani zabawy, muzyki nie lubią, nie ma ptaków śpiewających, ani takiego zapachu od drzew kwitnących. Oj! nie ma, nie ma nadziei powrócić — a poszedłbym w jednej koszuli, o zebranych chlebie, byle tylko jeszcze raz Polskę zobaczyć!

Imnie Moskale chcieli wziąć do wojska, uciekłem więc za granicę do Górnego Śląska, gdzie lud jest bardzo dobry, dobrze żyje, muzykę lubi i czysto koło niego. Dostałem się do kopalni węgla i długo przy królewskiej hucie, koło Gliwic, Pszczyny pracowałem. Trudno mi było z początku, ale potem człowiek się przyzwyczaił, był zarobek i dobrze się mi działo. Robota w kopalni bardzo ciężka, często wypadki bywają, to zasypie, to skałeczy — a w lazarecie mnóstwo jest kalek, tak oszpeconych, poranionych, chorych, że aż strach spojrzeć. Ja pewnego razu pracując kilofem usłyszałem śmiech

KOZAK-POLAK.

Wspomnienie z Syberyi

Agatona Gillera.

Gdy przechodziłem ulicą Kiachty, do ucha mego doleciał skrzypiec, a z niemi znane polskie ludowe melodie. Malutkiej i niziutkiej rznał ktoś krakowiaka „alboś jacy tacy, jacy tacy — chłopcy krakowiacy, chłopcy krakowiacy”. Stałem i zacząłem się wsłuchiwać w rytm ukochanej muzyki, i poczułem, że mi serce zaczęło i z gwałtem wydobywała się z oczu. Otarłem ją, żeby znieść ciekawości ludzi, którzyby nie pojęli lzy, wydobywaniem melodi i nakierowałem duszę do wrażeń, które z głębi wspomnień do niej się cisnęły. Muzyka grała prawdziwie po krakowsku; zacięcie smyczka — ton za tonem płynął harmonijnie, płynnie, z ową czułą rzeczowistością, jaką odznacza się gra wszystkich naszych parobków. Muszkuły moje zaczęły w ruch przychodzić, głośnie i nogą krakowskiemu graniu, wszedłem do karczmy, gdzie siedział sam jeden, bez słuchaczy muzykant i na ławie pomalowanych skrzypkach, z pochyloną głową, błyskami oczami, wybijając takt nogą, grał pocieszając siebie i tęskniąc swoja.

rest, a cała fizyognomia ożywiona jakimś poetycznym ogniem, sympatya dla grajka budziła. — Przywitaliśmy się po polsku i przedko byliśmy z sobą jakby od dawna znajomi.

Prosiłem go, żeby wziął znowu skrzypce i wyrzucił mi polskiego. „Zagram panu zabronione w Polsce — śpiewy”. — „Dobrze, graj Janku, zabraniają nam grać w Polsce nasze serdeczne śpiewy; tu nam nie są w stanie ich zabronić. Graj więc.” — I zagrał Janek. Marsz Dąbrowskiego, a potem — Trzeciego maja, Chłopskiego mazura i wiele innych śpiewów, które budzą życie, a których słuchanie w każdym Polaku obudza zapal, uniesienie serca a w niem te uczucia, które wywołują muzykę wojennych dział. Janek grał dobrze i dużo umiał grać, chociaż nut nie znał. Zaśpiewałem mu melodię do wstępu Pieśni o Ziemi naszej i zaraz ją wygrał.

„A szlaskie sztuki będzie pan słuchał?” i zagrał kilka polek, walców z doskonałością i biegłością, która okazywała wiele zdolności i wprawy muzycznej. Lud nasz lubi skrzypce — a rzepolenie jego, nie raz bywa przyjemniejsze, od grania skrzypaczki dawającego koncerta w różnych miastach Europy. Ma on dużo talentu i uposobienia muzycznego, gdy Bóg da, że lepsza zaświeci nam dola, gdy wolność, dobry byt i oświata będzie udziałem naszego ludu, wyda on z grona swego mnóstwo niepospolitych mistrzów.

Janek był kozakiem, jakim zaś sposobem skończył go, dowiedzą się czytelnicy z prztygod jego życia, które w późniejszym czasie z jego opowiadań poznałem.

„Ojciec mój”, mówił Janek, „był gospodarzem w Olkuskim powiecie. Włóczył się też on jak i ja teraz po świecie. W 1831 r. był żołnierzem, a powróciwszy z panem do domu, wychowywał trzech swoich synów. Jeden tylko z nas pozostał w domu i dzisiaj ma żonę i gospodarke. Drugiego brata wzięli Moskale do wojska i ani słuchu o nim nie ma, przepaść jak kamień w wodzie. Ja nauczyłem się czytać nabożne książki, od dzieciennych lat grywałem na piszczałce, a potem i na skrzypkach. Gdy już podrośłem i pasłem owce, ze skrzypką chodzi-

śmy tu bardzo tolerowani, każdy nieposiadający paszportów i funduszów, musiał Bawaryą opuszczać. Zaledwo też kilku znalazłszy pierwsi protekcję, zdołało tu zamieszkać. Austria napastliwszy się do sytu nad internowanymi, jednych wydała na żądanie i pastwę Moskwie, drugich zmusiła do służby wojskowej w Meksyku, a resztę gdy bez porozumienia się z rządem bawarskim odstawiła pod straż policyjną do granic Bawarii, Monachium ujrzało nieszczęśliwych więźniów, jednych znękanymi chorobami, drugich obdartych, co obudziło litość i sympatyę w mieszkańcach. Policja nie rada napływowi, starała się o ile można było pozbywać się emigracji, odsyłając wielu, również pod strażą żandarmerji do granic Szwajcaryi. Krok ten oburzył mieszkańców. Rozpoczęto walkę w pismach miejscowych, w których nieraz czytać można było ostrą naganną dla policji, a z drugiej strony gorące i z serca płynące słowa zachęcające do opieki nad nieszczęśliwymi, jak tu nas zowią, Polakami. Sprawiedliwość i poczucie niedoli wzięły górę. Obywatele rozbiegali do domów swoich emigrantów, z rodzicielską, niekiedy troskliwą opieką zaopatrywali we wszystko na czem im zbywało. Hotel Ober-Polinger przyjmował za zniżoną cenę. Słowem widać było, żeśmy się znaleźli w kraju, w którym prócz współczucia płynącego z wiary, widać było znajomość źródła i powodów nieszczęścia naszego. Wkrótce zawiązał się też komitet wsparcia dla Polaków. Odezwa jego do obywateli Bawarii nie została bez skutku i współczucia, i gdyby komitet wsparcia nie był się zamienił w komitet wysyłania Polaków do Ameryki, (co zdaje się nastąpiło bez przywołania się członków komitetu) ofiary byłyby obfitsze i do dziś dnia trwające. W skutek zmiany celu komitetu, przycichł głos przyjaciół naszych i ustały ofiary. Sympatya i podawanie pomocy ograniczyło się na jednostkach. Komitet wysyłki do Ameryki był wspierany na nieszczęście przez niektórych, na co Polacy mający rekurs i wiary u członków komitetu milczeli. Wербownicy przedstawianiem widoków swobody, wolności i zyskania praw obywatelskich w Ameryce, obalamucili kilkunastu nierozważnych. Pierwszej partji przewodniczył niejaki Bogucki, drugiej niewiadomo mi kto, trzeciej niejaki Hilchen, który wyjechał do Szwajcaryi. Byli tu już listy z Ameryki od tych, którzy nierozważnie ulegli namowom, opisujące smutny stan i rozpaczliwe ich położenie. Po wyeksperymentowaniu ostatniej partji komitet uczyniwszy sprawozdanie w gazecie którą załączam: Der Volksbote nr 159, dnia 14 lipca rozwiązał się.²⁾

Liczby Polaków w Bawarii stanowczo oznaczyć nie jesteśmy w możności. Niektórzy obalamuceni listami z Szwajcaryi i w innych krajach mieszkający, przyjeżdżają tu i nieraz żałują tego. Opuściwszy bowiem swe zajęcia i jaki taki zarobek, przybywają tu prawie codziennie po dwóch lub trzech, doznając smutnego zawodu. Pomimo bowiem sympatji, trudno tu dostać pracy i zajęcia, mianowicie w pierwszych dniach. Straciwszy pieniądze, częstokroć wracają zjadł przybyli. Liczbę jednak wszystkich stale tu mieszkających można oznaczyć na 160. Nie wielu tu jest bez zajęcia i tych można nazwać przeszkodą do zjednoczenia się. Prócz zajętych pracą ręczną i bardzo ciężką, jest kilkunastu kształcących się w tutejszych zakładach naukowych. Pomiedzy kapłanami świeckimi jako emigrantów jest czterech. Jeden kapucyn w tutejszym klasztorze kapucynów zamieszkały, i jeden podobno karmelita mieszkający w mieście. Nadto jest trzech zakonników za paszportami moskiewskimi i z pensją 1000 złp. Jeden trynitarz z Warszawy, jeden eksbernardyn z Rzymu przybyli i jeden braciśce bernardyński. Pomimo, iż brak tu stowarzyszenia³⁾ tak upragnionego w emigracji, nie można powiedzieć, aby tutejsza emigracja odznaczała się krzykliwymi i jawnymi swarami. Wszyscy oddani są pracy i nauce, wicherzyciele więc nie mają sposobności do intryg. Jednakże musimy wyrazić żal do tych, którzy swoim wpływem i opinią jaką posiadają, nie starają się rozproszyć, zdala od siebie żyjących braci zjednoczyć w jedno kółko emigracyjne dobrze zorganizowane. Musimy wyrazić żal i do kapłanów, z liczby których żaden nie zaproponował dotąd, ażeby każdy chociaż raz w miesiąc odbył

nabożeństwo i naukę w języku polskim. Młodzież polska będąca tu za paszportami celem kształcenia się, odznacza się zdolnościami i pracą. Malarze nasi są otoczeni poważaniem. Obecnie rozjeżdżają się z powodu ferij w różne strony. W dniu 20 bm. ks. Karwucki Szlajak, z dycezyji wrocławskiej na publicznej dysertacji otrzymał z zadowoleniem wszystkich stopień dra teologii.

Zaznaczyć tu należy śmierć dwóch rodaków: Tacyana Styrpejko byłego oficera wojsk moskiewskich, następnie studenta uniwersytetu petersburskiego, nareszcie walczącego w szeregach wojsk naszych powstańca i Leonarda Brzozowskiego, praktykanta gospodarskiego, a obydwóch w emigracji pracą ręczną zajmujących się. Pierwszy umarł 19 a drugi 20 maja w szpitalu tutejszym. Obydwóch było życie ciche, spokojne i pracą zajęte.

Ambasada moskiewska jest tu bardzo uprzejma i grzeczna mianowicie dla tych, którzy o paszporta do powrotu podawali się. Uprzedzają wejście proszących i niekiedy na schodach lub w sieni już paszporta lub odpowiedzi wręczają. Dziś próśb nie przyjmują, odsyłając z podaniami wprost do Warszawy.

1) Z nacisku policji, która ofiary przesyła do komitetu przejmując jak i 3000 guld. od rządu dołączając, domagała się wysłania Polaków do Ameryki.

2) Ze sprawozdania tego podajemy następujące cyfry: Przychód w ogóle wynosił 4947 fl. 31 krajc. Z tej sumy komitet wysłał 26 Polaków do Ameryki, z których każdy po przybyciu do Nowego Jorku otrzymał 25 fl., co razem wyniosło sumę 650 fl.; 28 innych Polaków otrzymało od komitetu kosztą podróży do Francji i Szwajcaryi i do Polski, (ci co otrzymali pozwolenie powrotu), na co razem wydano 579 fl. Około 90 otrzymało pomoc przez dostarczenie im sukien, bielizny, mieszkania i środków do życia, na co wydano 663 fl. 15 kr., na podobne cele wydano jeszcze później 63 fl. 11 kr. Wydano razem 4706 fl. 26 kr., zostało jeszcze 241 fl. 5 kr. których rozporządzenie poruczone tajemnemu radcy v. Ringsejowi dr. Straussowi i p. Book. (P. R.)

3) Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy, które się w Mnichowie zawiązało, zapewne się rozpadło, gdyż nie o niem nie słychać. (P. R.)

FRANCYA.

± Paryż, 31 lipca. Wczoraj i przedwczoraj w wielu gminach miało miejsce powtórne głosowanie na członków rad municypalnych. Zapewniają, że to powtórne głosowanie więcej cokolwiek sprzyjało opozycji niżli poprzedzające.

Krają tu pogłoski, że cesarz opracowuje w Plombières dzieło pod tytułem: „Politique Impériale d'après les discours et proclamations de S. M. Napoleon III depuis 1848 jusqu'en 1865“.

P. Lavalette udał się wczoraj do Plombières zjadł jutro dopiero wróci; zapewniają, że powioli tam wiadomość o pomyslnym rezultacie wyborów municypalnych i otrzymał zasłużone podziękowanie.

Zbliżające się wybory w departamencie Landes szczególnie zapowiadają zajęcie z powodu kandydatury p. Walewskiego. Wszystkie bowiem przeciwne rządowi stronnictwa, jakich w radzie przynajmniej spotkać tam można, łączą się celem przeszkodzenia kandydaturze domniemanego prezesa ciała prawodawczego. Legitymiści i opozycja idą tu ręką w rękę. Zapytują tu siebie również, czy p. Walewski, w razie wybrania go na członka ciała prawodawczego, rzeknie się godności członka rady prywatnej, która przynosi mu 100,000 fr. rocznie.

Sprawa meksykańska ciągle dostarcza tematu wielu dziennikom do rozszerzania pogłosek o grożących ztamtąd Francji niebezpieczeństwach, lub o wyciąganiu z mało znaczących faktów wielkich na przyszłość wniosków. Podobnie mianowanie generała Halleck gubernatorem Kalifornii było przedmiotem licznych w tym rodzaju komentarzy. Przyszłość generała wykazywała w nim znowu stałego przeciwnika cesarstwa meksykańskiego. Wątpimy wszakże, ażeby na swoim stanowisku gubernatora, gdzie nawet w podwładnych sobie portach poddawać się musi instrukcyom z góry nadsyłanym, wyrzucił zdołał stanowczy wpływ na stosunki dwu mocarstw, które, jak dotąd, nie przedstawiały wcale nie niepokojującego. W odmiennem znajdują się pod tym względem położenia stosunki Sta-

nów Zjednoczonych z sąsiednią Kanadą. Konsul amerykański w tym kraju przebywający, mając na pół oficjalny charakter wyraził, że jeżeli Brytania będzie się nadal sprzeciwiała wolności handlu sąsiednich krain, tedy dwa lata nie upłyną a Kanada z amerykańską. Uważają te wyrazy za mimowolne wyrażenie zamiarów rządu Stanów Zjednoczonych.

Ciągle tu znowu rozprawiają o podróży księcia Francji. P. Rigault, kapitan okrętu będący przy ambasadzie w Londynie oczekiwany jest w Plombières, jak powiadają odebrania instrukcji co do uroczystości, jakie w Chermają mieć miejsce. Zapowiada to oczywiście, że wysłanie będą tam obecni.

Times donosi, że ks. Napoleon przybył w sobotę w werpolu.

Donoszą tu, iż p. Philipsborn radca króla pruskiego w Petersburgu dla porozumienia się w sprawie umowy handlowej między Puszami i Rosją.

Ks. Kuza ma się znajdować incognito w Wiedniu. Donoszą z Włoch, iż Mazzini wystosował do nieapolińskiego list pełen najgwałtowniejszych wycieczek przeciw rządowi. Kardynał Andrea rozesłać miał do kół włoskich listy wykazujące powody dla których nie się udać do Rzymu.

Generał Prim wrócił do Madrytu.

Paryż, 30 lipca. Cesarz podziękował p. Schneidernym listem za przewodniczenie rozprawom ciała prawniczego. Ciekawość publiczności nie mało jest natężona przy wyborach w departamencie des Landes p. Walewskiego, pokonał kandydata opozycji. Dzienniki, zwłaszcza niepowatpiwają o zdolności hrabiego, aby był w stanie wziąć w miejsce p. Mornego rozprawami w ciele prawodawczym. My nie wątpimy, że p. Walewski, godnie odpowie, jakie cesarz zechce mu powierzyć.

Blizsze szczegóły dotyczące wyborów do rad gmin dotąd zajmują uwagę publiczności. Okazuje się, że liberalny zamianifestował się w całej Francji przy tej okazji, a cesarz, jak zaręczają, nieomieszka z tego powodu wnieść opinię publiczną, wyciągnąć dla siebie nauki co do sposobu postępowania rządu. Mówią też, że przygotowane w duchu postępu reformy. Tu i owdzie nie opozycja przy głosowaniu bez zamieszania. W Vitre przyszedł do ekscesu, który właściwie władze same wywołały. W szeniu bowiem rezultatu wyborów, ruszyła przy odgłosie bębów przez ulice miasta gromada z mężczyzn i kobiet z merem i jego pomocnikiem na czele, rzucając przekleństwa i obelgi na wyborców, którzy przeciw tym urzędnikom wali. Około godziny 9 wieczorem gromada ta pozostawiając zjadł zjadł czy moździer, zaczęła z niego ognia. Kanonada ta trwała do godziny 2 w nocy, tego gromady z dobozami na czele przebiegały miasteczka i śpiewając. Grzmiały okrzyki: precz z kanonopozycją — precz z księżmi; ale także słyszano wołanie: żyje królestwo polskie. Władze przecież nie wolały a mer dozwalał na ekscesy swych stronników.

Abd-el-Kader, który pierwotnie zamierzał udać się w sierpniu do Damasku. Przypisują to ogólniejszym tności Paryżan, którzy emira formalnie obiegają, już to bami o wsparcie, już to dla prostej ciekawości. Odnajcież Abd-el-Kadera zapewne głębszą spowodowany jest czyną, która nie jest nam wiadoma.

Przygotowuje się podobno broszura p. t. „Politique de 1865“, która ma utworzyć drogę do kongresu, i być jemu manifestu cesarskiego do rządów Europy.

Wczoraj toczył się proces wytoczony przez członków Montmorency przeciw p. Taylerand-Périgord, któremu domo nadał cesarz tytuł księcia Montmorency. W pierwszej instancji sprawa pozostała nie rozstrzygnięta, ponieważ

skarbnika*). Przestraszyłem się ogromnie a ludzie mi mówili żeby być ostrożnym, bo jakies mnie nieszczęście czeka. Jakoż wkrótce i zdarzyło się nieszczęście. Pracowałem nas kilku w korytarzu podziemnym, słuchamy, aż tu coś zaczyna trząść i walić się — węgle z góry zsywały się, zawaliły korytarz i my w dziurze małej jak ta izba zostaliśmy pod ziemią, nie mając żadnej nadziei wydobyć się ztamtąd. Oj strach to był wielki, zbledliśmy jak trupy i kłękliśmy, żeby modlitwę odmówić. Lampy innym pogasły, mnie tylko świeciła, obejrzałem ściany i znalazłem małą dziurę, przez którą można się było w inne miejsce kapalni dostać, przecisnąłem się jak piskorz a za mną inni, a ledwośmy ztamtąd wyleźli, usłyszeliśmy jak strop tej komory, w której pracowaliśmy zawalił się. A przy hucie, to jeszcze trudniejsze roboty — raz pękł kocioł, wielu pozabijało, niektórym oczy wyparzyło — a jednak proszę pana, choć trudno, milęj mi tam było jak tutaj. Z robotnika zrobili mnie majstrem i dobrze się mi działo. Polubiłem też tam jedną wdowę, młodą kobietę: miała dom swój, gospodarstwo i ubranie. Chciałem się z nią zenić, ale że to ja byłem z Polski, a nie poddany pruski, żaden ksiądz mi nie chciał dać ślubu, podawałem prośby do rządu, urzędnicy na różne formalności, dużo ściągali ze mnie pieniędzy, a nic nie zrobili. Nie mogąc wziąć ślubu, żyłem z nią na wiare; w rok po moim wyjściu z tamtąd wyszła za mąż. Pisała do mnie, gdy był w wojsku do Rosji, skarży się biedaczka, że mąż jej pijak i ładako.

Większa połowa robotników (górników) w kopalniach i hutach górno szlaskich, z Polski przybyła, uciekając przed niewolą i wojskiem*). Dawniej rząd pruski przyjmował, te-

raz wydaje nas Moskalom, jednak nie wielu wydał, bo gdyby był wszystkich wydał, to huty by stanęły a w kopalniach nie byłoby komu robić. Fabrykanci więc nas bronili u rządu i tak tam nas trzymali. Byli też pomiędzy nami i Moskale, którzy z wojska uciekli. I tym się dobrze powodziło, ani poznać w nich Moskali, nauczyli się po polsku i w naszych kościołach się modlą, a niektórzy pojeździли się tam. Raz jużem chciał do Ameryki pojechać. Jeździł tam od jakichś towarzyszów ludzie, namawiali żeby płynąć do Ameryki. Dużo Polaków naszych nie mogąc do domu wrócić pojechali z nimi i teraz pracują przy fabrykach w Ameryce, jeden wrócił do nas, żeby więcej Polaków, jako dobrych do roboty, zabrać z sobą i mówił że im tam bardzo dobrze się powodzi. Teraz żałuję, że nie pojechałem do Ameryki, bo by mi tam zawsze było lepiej niż tutaj. Ale cóż tam, widać taka była wola Boża. Jak ten nowy cesarz wstąpił na tron wydał manifest, że nam wolno do Polski wrócić, więc wielu pomiędzy nami pewni będąc że po powrocie żadne im niebezpieczeństwo nie grozi, poszli do Polski. Mędrsi zostali, bo pokazywali się, żeśmy się okropnie zawiedli*). Ułaskawionych, niektórych zostawili w domu, a większą liczbę w kajdanach, bez sądu, posłali do wojska i mnie wzięli i zaprowadzili do Olszusa a z tamtąd związawszy mi w tył ręce powrozami, posłali transportem do Radomia. Okropna to była podróż. Ludzie patrzali na mnie związanego, wołali złodzieja prowadzą, a ja Bóg świadkiem nikomu nigdy krzywdy nie zrobiłem. Gadania te okropnie mnie bolały — one sprawiły że chociaż byłem niewinny, w oczy spojrzeć nie śmiałem. Nie

mają proszę pana, litości dla aresztantów, uciekali z tego i wołają że to złodziei — przecież powinni być nauczyć litości dla niewolników, bo to i po wojnie uczciwych ludzi tak prowadzili Moskale i co rok dużych w podobny sposób pędzają. Przyjemniej i łatwiej znosić takie nieszczęście — gdyby był człowiek słyszał słowo, od przechodzących i żalost na twarzach widział skępowanego przyprowadzili mnie do Wolbroma. jakiś szelma burmistrz bez żadnej litości, kazał mnie przyprowadzonym cały dzień drzewo rąbać, a nie dał groszy strawnego, które się nam od skarbu należały. Posadzili nas głodnych w jakąś brzydką izbę — nie czem ledz tylko dwie garstki zgnitej słomy w kątach. Na nogi wbili nam kłode drewniane i na łańcuchu przy ścianie. Oj płakałem też, mój Boże, płakałem! Po robotach mi się zachciało, w drugiej izbie był stróż, poprosiłem o wodę bardzo uprzejmie — a on mi na to: „A co wiesz psia krew złodzieju, gdzie to studnia.“ Znowu z oczu puściła i powiedziałem mu: „A coż to nie wiedzieć przykuć. — Njech ci Bóg odpłaci za to brzydkie słowo głodni i spragnieni spędziliśmy noc całą. Na drugi okropnie mi ręce ściągali, tak że aż zsziali i poprosiłem do Miechowa. Tam przecież znalazł się litościw mistrz, gdy zobaczył sine ręce i głębokie znaki od ków, wpadł na stróżów i wołał: „A jakże też okrutni ludzie, patrzcie coście wy mu zrobili, toć to on nie jest złodziejem, człowiek niewinny i litość dla niego winniście“, a mnie pocieszał, że mnie do Rosji nie wzięli i że z Radomia niezawodnie mnie wróca.“

(Dokończenie nastąpi.)

*) Skarbnik według gminnej wiary, jest to duch kopalni. Chodzi pod ziemią w ubiorze górnika z lampą. Zjawienie się jego jest wieszczbą nieszczęścia. Czasem rozmawia z górnikami, zapala od nich swoją lampę, nikomu nie zleżo nie robi, pilnując skarbow podziemnych, tylko ostrzega o nieszczęściu.

*) Wszystkie szczegóły są prawdziwe. W Górnym Szlasku rzeczywiscie kilkanaście tysięcy ludzi znalazło dawniej schronienie przed surowością służby rosyjskiej.

*) Manifest dla tych biedaków, dla tej emigracji ludowej, był wedką zreszczenie raucaną. Dużo się na nią zapało, emigrantów politycznych, którzy według form wracali, z głosięszymi nazwiskami, oszczędzono, bo wiadano, że wysłanie ich, dużo narobiłoby hałasu — tych zaś biednych, o których nikt bardzo nie troszczył się, zawiedli, pobrano ich bowiem do wojska, zapędzeni zostali do Rosji w kajdanach, a wielu z nich z tamtąd przysłano do Syberji na osiedlenie kozackie.

i sprostować mylnie mianowanie referenta, jakoby księży byli obowiązani przybywać na konferencję dekanalną i Szan. redakcyę przestrzega, aby na przyszłość unikali podobnej obrazy duchowieństwa. Co też niniejszem czynię z uszanowaniem

Ks. Ign. Kierszniewski, dziekan nowomiejski.

Radlin 31 lipca 1865

Chociażby cię smażyło, pieczono w smole, nie powiadają cię dzieje w szkole.

Kiedyś na konferencji dekanalnej nauczycielskiej odbytej w Jarocinie dnia 6 mb. urządzili, że niekiedy można użyć na krnąbrne i opieszale dzieci i za duże występy kary cielesnej w szkole, ale że ta ma być wymierzona po szkole, aby dziecko poczuło że nie złość nauczyciela ale sprawiedliwość je bije; wszakże ta z wszelką łagodnością, przedstawieniem złych i dobrych skutków wynikających ze złego lub dobrego zachowania się, z ojcowską miłością wykonywana być winna. Po co teraz pojedynczy referenci występują z osobistym swym zdaniem i co się mówią za lub przeciw, podnieca na konferencji, przed publicznością już trzeci raz w Dzienniku Poznańskim na jaw wyprowadzać? Nie było to przyzwyczajenie opisać tak jak zapadła uchwała, a nie naruszać osobistości? Pierwszy referent przed dwoma tygodniami z Wrzesińskiego, prócz tego uchybienia, dopuścił się jeszcze obrazy duchownych, którzy nie przybyli na konferencję, nazywając to „zdradą opieszalnością”, za co mógłbym go być pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż nie księży inspektorów ale panów nauczycieli zapoznałem na konferencji dekanalnej, ale jako młodemu i początkującemu na ten raz przebaczam, w nadziei, że z czasem przejmie się większym uszanowaniem dla duchownych. Referent zaś w nrze 172 Dziennika Poznańskiego z pod Jarocina, przedstawia mi się, jak ów nauczyciel w Kladderadacz, wychudły, w obcisłym fracku, z oczami zaskrzonem, z dyscypliną w ręku a dzieci przed nim drzące na elementarzu składają głoski, ba-bok czytają się babok. Nauczyciel nie tylko ma nauczać czytać, pisać, rachować itd. ale przede wszystkim wychowywać dzieci w szkole. Jeżeli niektórzy rodzice, jak on w końcu swego referatu pisze, uchybiają w domu przeciw wychowaniu przyzwoitemu swych dzieci, tedy nauczyciel uchybienie to sprostować winien a nie w ślady złych rodziców iść i bić a bić, przeklinać, wyzywać itp. Jakby też to miło było referentowi, jeżeli ma dzieci, gdyby dziecko jego przyszło ze szkoły zakrwawione, z wyrwanymi włosami, z siódmymi na plecach i zadku a co najszkodliwsza z dłońmi napuchniętymi od bicia w nią trzcinką lub liną? a przecież takie przypadki zdarzały się i do protokołu księży inspektorzy brać musieli okrutnych nauczycieli, upominać i do władzy szkolnej donosić. W kryminatach łagodnie się obchodzi teraz z winowajcami, sam tylko referent szkołę chce zamienić w dawniejszy dom kary, zuchaus.

Zresztą życzylibym referentom zaprzestać na uchwale konferencyjnej i oczekiwać spokojnie odpowiedzi od król. rejencji, na podaną przezemnie jako dziekana powyższą uchwałę.

Radlin, 31 lipca 1865.

Ks. Ign. Kierszniewski, dziekan.

Stosując się do tak wyraźnie wyrażonej woli Jks. dziekana Kierszniewskiego i chcąc ostatecznie położyć koniec sporom naj-

niewinniej przez nas wywołanym, zamieszczamy niniejszem obiedwie Jego reklamacyę, z oświadczeniem sumiennym, że pierwszym w tej sprawie artykułem niemieckiego najmielniej zamiaru urażenia Szanownego Duchowieństwa, lecz że jedynym celem naszym było zwrócić uwagę Duchownych po powiatach na ważność czynnego i gorliwego zajęcia się sprawą szkolną. O reklamacyi Jks. dziekana nie pozwalamy sobie żadnego z naszej strony sądu.

Przybyli do Poznania dnia 3 sierpnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Górzeński z Śmiełowa, Karnkowski z Królestwa Polskiego, Niezuchowska z Granowa, Zakrzewski z Osieka, hr. Szółdrski z Brodowa, prob. Kurowski z Kamieńca, pani Boniewicz z Warszawy.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Zakrzewski z Żabna, Wolniewicz z Dębica, Falkowska z Pachołowa, Modlibowski z Kromolic, Cichowicz z Rydlowa, prob. Kimmel z Poczdamu.

HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Baranowska z Gwiazdowa, Mittelstadt z Napręstowa, Czapski z Chwałęcina, Lutomski z Radłowa, Wierzbicki z Włokna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Karczewski z Lubrza, Korytowska z Rogowa, Zuchowska z córka z Granowa, Łaskowska z córka z Dąbrowki, Skórski z Ulejna, Zielenacka z rodziną z Chwałibogowa, Trabczyńska z Polewie, Biegańska z Łukowa, Brodowska z Pawłowa, Sikorski z Krostkowa, Bróński z Ołocana, leśniczy Parowicz z Będlewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Livenies z Weissensee, Otoki i prob. Jasielski z Gogolewa, hr. Sołtyk z Krakowa, Sobieralscy z Kopalina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Knorr z Gutowa, Planitz z Piły.

POD CZARNYM ORŁEM. Właśc. dóbr Jackowska z Pałczyna, Zakrzewski z Cichowa, Polczyński z Zakrzewa, Łaskowska z Smogulca, pani Arnold z Borzykowa, Sochacki z Barcina, prob. Sulikowski z Giecha.

HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr Rożnowski z Arcugowa, nauczyciel Lemke z Chelma.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 3 sierpnia.

Żyto: wyż. na sierp. i sierp-wrzes. 36 1/2, wrzes-paźd. (jesień) 37 1/2, paźd-list. 38 1/2, list-gru. 39 1/2, na odst. wios. 40 1/2, tal. pl. Okowita: dobre, wyp. 12,000 kwart, na sierp. 13 1/2, wrzes. 13 1/2, paźd. 13 1/2, list. 13 1/2, gru. 13 1/2, sty. 13 1/2, tal. pl.

Berlin, 2 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu 46-62 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. polskie 41 1/2, na sierp. 42 1/2, -3/4, sierp-wrzes. 42, wrzes-paźd. 43 1/2-44 1/2, paźd-list. 44 1/2, -45, list-gru. 45-46, na odst. wios. 46 1/2-47 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. 28-33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 23-28 pl., na sierp. 25, sierp-wrzes. 24 1/2, wrzes-paźd. 24 3/8, paźd-list. 24 1/2, -1/8, list-gru. 24, na odst. wios. 24 1/2-1/2 tal. pl. Groch: 2250 funt.

do gotowania w miejscu 50-54 tal. pl. Olej rzepiowy bez beczki w miejscu 13 1/2, na sierp. i sierp-wrzes. 13 1/2, -5/8, 13 1/2, -5/8, paźd-list. 13 3/4, list-gru. 13 3/4, -1/2, kw-maj 14 tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki 12 1/2, tal. żąd. 8000%. Trał w miejscu bez beczki 14 1/2, -5/8, na sierp. i sierp-wrzes. 13 1/2, wrzes-paźd. 14 1/2, -1/8, -1/2, paźd-list. i list-gru. -1/8, kw-maj 14 3/4, tal. pl. Wypowiedziano: 40,000 po 42 1/2 tal. i 620,000 kwart okowity po 13 1/2 tal.

Wrocław, 2 sierpnia. Natargu: piękna śred.

	sg.	sg.
Pszenica biała	65-67	61
Żółta	62-64	59
Żyto	49-50	48
Jęczmień	35-36	33
Owies	27-28	26
Groch	63-66	60

Rzep: 266-253-243 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepak zimowy: 253-243-239 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: trzyma się, wypow. 7000 cent. i sierp-wrzes. 37 1/2, -3/4, wrzes-paźd. 39-38 3/4, paź-list. 40 1/2, gru-sty. 41 1/2, żąd. kw-maj 42 1/2, -1/4, -3/8 tal. pl. Paź-list. 40 1/2, sierp. 51 tal. żąd. Jęczmień: na sierp. 34 tal. żąd. Owies: na sierp. i sierp-wrzes. 35, wrzes-paźd. 35 1/2, tal. żąd. Rzep: na sierp. 40 1/2, gru-sty. 41 1/2, żąd. kw-maj 42 1/2, -1/4, -3/8 tal. pl. Paź-list. 40 1/2, sierp-wrzes. 13 1/2, wrzes-paźd. 13 3/4, -5/8, paź-list. 14 1/2, gru-sty. i sty-luty 14 1/2, żąd. kw-maj 14 1/2, -1/4, -3/8 tal. plac. Okowita: bez zmiany, wyp. 35,000 kw., w miejscu na sierp. i sierp-wrzes. 13 1/2, -5/8, wrzes-paźd. 13 3/4, paź-list. 14 1/2, list-gru. 13 1/2, pl., kw-maj 13 1/2, tal. żąd.

Szozeoln, 2 sierpnia. Na targu. Pszenica: stara nowa 58-62 tal. Żyto: stare 44-46, nowe 44-48 tal. Jęczmień: nowy 32-36 tal. Owies: stary 28-31, nowy 28-30 tal. Nowy 48-52 tal. pl.

Na giełdzie: Pszenica: nieco lepiej, 85 funt. żółta, scu 54-09, 83-85 funt. żółta na sierp-wrzes. 58 3/4, wrzes-paźd. -5/8, 3/4, paźd-list. 59 3/4, 60, na odst. wios. 61 3/4-62 1/2, Żyto: nieco wyż. 2000 funt. w miejscu stare 41 1/2-42 1/2, -44 1/2, na sierp-wrzes. 42 1/2, -3/4, wrzes-paźd. 43 1/2, paź-list. -44, na odst. wios. 45 1/2 tal. pl. Jęczmień: 70 funt. w 30 1/2 pl., na odst. wios. 33 3/4, tal. pl. Owies: 47-50 tal. odst. wios. 25 1/2, -3/4, -1/2 tal. pl. Groch: na pasze na wios. 43 1/2 tal. pl. Rzep zimowy: w miejscu 92-97 tal. pl. rzepiowy: niż. w miejscu 13 1/2, żąd., na wrzes-paźd. 13 1/2, paźd-list. 13 1/2, kw-maj 13 1/2, tal. żąd. Okowita: słabo, w bez beczki 14 1/2, na sierp-wrzes. 13 3/4, wrzes-paźd. 14 1/2, -1/4, list. 13 3/4, na odst. wios. 14 1/2 tal. pl. Olej lniany: w z beczką 12 1/2 tal. pl. Zameldowano: 50 w. pszenicy, żyta i 300,000 kwart okowity.

Wolsztyn, 30 lipca. (Chmiel.) Po ostatnich gromotach mieliśmy w tutejszej okolicy, oddzielił chmiel na niskich gruntach, zaś stojący na wyższych, uciepiał podczas posuchy tak, że deszcz mało co wpłynął na jego polepszenie.

Katalog biblioteki naszej wyszedł z druku i nabyć go można po 1 tal. za egz. u nas w godzinach do czytania przeznaczonych od 5-8 godziny wieczorem. (3851)

Biblioteka hr. Raczyńskich.

Za bramą Wildecką 9 są 2 pokoje z kuchnią, sklepem, stajnią, remizą i ogrodem od św. Michała do wynajęcia. (3854)

Technik gorzelniowy, który kosztom Sz. T. Pomocy naukowej w Berlinie się kształcił i najlepszy tamże złożył egzamen, pragnie przyjąć w zarząd jedną lub więcej gorzelni. Buk poste rest. F. D. (3828)

Od św. Michała t. r. jest w moim handlu wina, korzeni i żelaza miejsce wolne dla zdatnego subiekta. Reflektujący na to niechaj się zgłoszą wprost do mnie z dołączeniem swych świadectw. (3849)

M. Zapalowski w Szamotułach.

Akademik, filolog, Polak, szuka miejsca naucozyciela domowego na rok lub dwa lata. Wrocław, poste restante A. B. Franko. (3850)

Inspektor gospodarzy, nieznający, mogący okazać dobre świadectwa, tudzież kilku elewów gospodarzy, znajduje natychmiastowe zajęcie przez Hein-Oberzyskiego, ul. Szeroka No. 7. (3848)

Dnia 9 m. b. po poł. o godz. 2 w Ce-rekwoy pod Borkiem na drodze licytacji sprzedawać będą pojazdy, konie, cugowe, bielzgi i porcelanę, należące do pozostałości pani Gorzeńskiej.

Pleszew, w sierpniu 1865 r. Broekere, (3847) notariusz i rzecznik i notaryusz.

Kandydat teol. kat., nie mówiący po polsku, pragnie niebawem objąć miejsce jako naucozyciela domowego. Oferty pod lit. J. H. Wrocław, Sternasse 13. (3824)

Zatrudniam się sprzedażą dóbr i obecnie mam wiele do przedstawienia. (3818) Fr. Ozealski, w Częstochowie.

Aukcja pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będą drogą licytacji publicznej gotówką najwięcej dającym, w poniedziałek, dnia 7, począwszy od godziny 9 rano i od 3 po południu, w lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowej No. 1: rozmaite meble, ubiór, sprzęty domowe i gospodarskie, a następnie surduty tyłowe, sukienne, spodnie, kamizelki, szlipy, tudzież dobre materye na surduty i spodnie, wino szampańskie, dobre i przednie, korzenne pierniki itd., a o godzinie 11 fortępian w dobrym stanie będący.

Rychlewski, (3855) królewski komisarz aukcyjny.

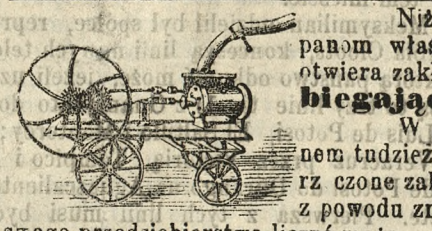
Cegielnia w Żabikowie ma znowu świeżo wypaloną cegłę na sprzedaż po cenie 11 1/2 tal. za tysiąc w miejscu; na żądanie zaś kupującego z dostawą do Poznania na plac Kłopscha nad Wartą po 13 1/2 tal. franko. — Gładkich cegieł ma-ohinowych dostanie w tejże cegielni dopiero za trzy tygodnie. (3852)

Nasienie rzepy ścierniskowej, funt po 15 sgr. poleca (3828)

A. Niessing, w Lesznie.

Naucozycielka, Polka, biegła w języku francuskim, niemieckim, polskim i w muzyce, szuka miejsca jako naucozycielka. Blizsza wiad. w eksped. Dzien. [3810]

W Kotle pod Pleszewem potrzeba zaraz zdatnego organisty, kawalera. Kandydaci niechaj się zgłoszą osobiście. (3853)



Nież podpisana fabryka ma honor donieść niniejszem

panom właścicielom domów uprzejmie, że w dniu dzisiejszym otwiera zakład czyszczenia kłoków za dnia sposobem zapobiegającym wszelkim zapachom.

W większych miastach południowych Niemiec, nad Renem tudzież w sąsiednim mieście Wrocławiu przyjęła Publiczność rz. czone zakłady z zapalem zdaje się więc, że zakład wspomniany z powodu znanej inteligencji miasta tutejszego także na pojarcie swego przedsiębiorstwa liczyć może.

Pomniąc atoli nie może nważy, że panowie właściciele domów ku wzajemnemu ułatwieniu sprawy niecznie na to baczyć powinni, aby wspomniane doly nie były zarzu-sianem, słomą, popiołem ani też śmieciami.

Któż niezna owych fatalności i przykrości, na jakie Publiczność przy dotychczasowym nocnym czeniu kłoków i dołów była narażana, którzy więc nie witał i nie poparł jaknajchętniej przedsiębiorstwa, pr-rém także kwestya sanitarna tak mocno jest poruszona.

Rozpoczynając więc przedsiębiorstwo swoje z zaufaniem w udział Szanownej Publiczności, zaprasza właścicieli domów niniejszem uprzejmie do wpisywania się w rozesełane wykazy abonamentów.

Poznańska fabryka kompostu.

Zameldowania przyjmuje się plac Sapieżyński No. 7.

Dnia 6 m. b. o 10 godzinie z rana sprzedawać będzie Dom Jaskowo pod Kór-niem przez licytację, za gotową zapłatą, następny zbytni inwentarz poprawnej rasy:

16 jałowic, 2 krowy, 5 wołów i 6 zrebców i trzeczletnich.

Dom. Wielkie Jezioro, 1 sierpnia 1865.

KURS GIEŁDY W BERLINIE				KURS GIEŁDY W WROCLAWIU			
dnia 2 sierpnia.				dnia 2 sierpnia.			
Papiery pruskie.	%	zł.	plac.	Papiery i pieniądz.	%	zł.	plac.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	100 3/4		Dukaty	—	—	95 1/2
— rząd. 1859.	5	105 1/2		Górn. Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	168 3/4	
— 50, 52 konw.	4 1/2	97 1/2		— Lit. B.	3 1/2	93 1/2	
— 54, 55, 57	4 1/2	100 3/4		— Lit. C.	4	92 1/2	
— 1856.	4 1/2	100 3/4		— Lit. D.	4	95 1/2	
— prem. 1855.	3 1/2	123 1/2		— Lit. E.	3 1/2	95 1/2	
Oblig. dług. skar.	3 1/2	91 1/2		— Lit. F.	4 1/2	100 3/4	
— Marchijs.	3 1/2	88 1/2		— Lit. G.	4 1/2	99 1/2	
— Listy zast. March.	3 1/2	87		— Lit. H.	4 1/2	98 1/2	
— Prus. Wsch.	3 1/2	83 1/2		— Lit. I.	4 1/2	98 1/2	
— Pomor.	3 1/2	85 1/2		— Lit. J.	4 1/2	98 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	95 1/2		— Lit. K.	4 1/2	98 1/2	
— (nowe)	3 1/2	90 3/4		— Lit. L.	4 1/2	98 1/2	
— (nowe)	4	95 1/2		— Lit. M.	4 1/2	98 1/2	
— Szląskie.	3 1/2	90 3/4		— Lit. N.	4 1/2	98 1/2	
— Saskie.	4	96 1/2		— Lit. O.	4 1/2	98 1/2	
— Prus. Zach.	3 1/2	82 1/2		— Lit. P.	4 1/2	98 1/2	
— rent. March.	4	96 1/2		— Lit. Q.	4 1/2	98 1/2	
— Pomor.	4	96 1/2		— Lit. R.	4 1/2	98 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	95 1/2		— Lit. S.	4 1/2	98 1/2	
— Pr. Ws. i Zach.	4	96 1/2		— Lit. T.	4 1/2	98 1/2	
— Nadrenskie.	4	98		— Lit. U.	4 1/2	98 1/2	
— Saskie.	4	98 1/2		— Lit. V.	4 1/2	98 1/2	
— Szląskie.	4	98 1/2		— Lit. W.	4 1/2	98 1/2	
Papiery zagranic.				— Lit. X.	4 1/2	98 1/2	
Austr. metal.	5	64 1/2		— Lit. Y.	4 1/2	98 1/2	
				— Lit. Z.	4 1/2	98 1/2	